

## „DOTYKANIE WIECZNOŚCI” W POEZJI SIOSTRY URSZULI MICHALAK

s. Urszula Michalak, *Prawie przedwieczór*, Lublin: Związek Literatów Polskich 2019.

Tom wierszy siostry Urszuli Michalak *Prawie przedwieczór* (Lublin 2019) układa się w cykl liryczny, a w dodatku zawiera w sobie wzbogacający go cykl wewnętrzny – subcykl. Słusznie pisze we wstępie do zbioru Wojciech Kaliszewski, wskazując na strukturę, tematykę i genezę wierszy – można czytać każdy z nich osobno, w dowolnej kolejności, bo poszczególne utwory wynikają z przeżycia konkretnych chwil ludzkiej codzienności oraz ukazują różne warstwy doświadczenia – zarówno egzystencjalny konkret, jak i jego duchowy wymiar. Nie zawsze aspekty te są rozłączne, czasami w każdym fragmencie wiersza opis życiowych sytuacji i doznań jest nierozdzielnie spleciony z ukazywaniem duchowej warstwy doświadczeń, ich niematerialnego sensu.

Technika lektury „na wrywki” pozwala odszukiwać utwory przemawiające do konkretnego czytelnika, jednakże zachętę do niej należałoby kierować do tych, którzy poznali już całość w układzie zaprojektowanym przez Autorkę, gdyż dopiero wtedy odsłonią się sensy wynikające z przemyślanej kompozycji. Jak w każdym regularnym cyklu mamy w przypadku tomu *Prawie przedwieczór* do czynienia z wyraźnym otwarciem oraz zamknięciem całości. Siostra Urszula Michalak rozpoczyna pierwszy wiersz cyklu słowami „dobiegam sześćdziesiątki” – i na dowód świadomości, w jakim momencie swojego życia się znajduje, wspomina o odbiciu swej niemłodej już twarzy w lustrze; „Ja sześćdziesięcioletnia” – to pierwszy werset ostatniego utworu, spinającego klamrą całość zbioru.

Pierwszy i końcowy wiersz podobne są do siebie i w dwudzielnej budowie, bo w ich akurat wypadku mamy do czynienia z początkiem ukazującym egzystencjalne przeżycie oraz z modlitewnym zwróceniem się do Boga w oddzielonym graficznie fragmencie. Ufna w Bożą czułość orantka powierza Adresatowi modlitwy moment swojej przeprawy „na drugi brzeg życia” – w pierwszym wierszu – „ułamek sekundy”, w którym dokona się jej zmartwychwstanie – w ostatnim. Wyraźne ramy każą przyglądać się całości kompozycji, wewnątrz której usytuowane zostało przekroczenie granicy lat sześćdziesięciu, od którego to wieku w powszechnej świadomości zaczyna się w ludzkim życiu faza starości.

Co wypełnia cykl? Jedną z podstawowych refleksji dotyczy – jak można się spodziewać – przemijania. Stąd z upodobaniem przedstawia Autorka przedwieczorną porę dnia i jesienną rocznego cyklu, pisze o zmierzchu, o barwach jesieni, o monotonii codziennej pracy, smutku przemijania, goryczy zmęczenia, niepokoju wobec skradającej się nocy. Ale przecież nie cały zbiór składa się z takich motywów – w wyznaczonym wieku poetki odcinku czasu musi znaleźć się miejsce dla kolejnej wiosny, pełni lata, jesieni... Jest zatem czas na pracę, na rekolekcje, modlitwę, ale także na letni urlop w Gdyni-Orłowie, na migawkę z morską pejzażem, który każdorazowo jest inny, wyzwalający różne skojarzenia i emocje. Te ostatnie prezentowane są w zbiorze w szerokiej skali, od radości, poprzez różne stany

pośrednie, w tym smutek, mający kulminację w przeżyciu śmierci osoby najbliższej oraz w okresie żałoby po jej utracie, do nadziei i wiary w ostateczny szczęśliwy finał życia w wieczności.

Jak przystało na regularny cykl, wypowiada się w nim osoba, której tożsamość zostaje zachowana na przestrzeni zbioru i w której można widzieć Autorkę na podstawie wielu rozsianych w wierszach delikatnych sygnałów. Wpływa to nie tylko na kompozycyjną regularność cyklu, ale także pozwala odbierać tom poezji jako swego rodzaju życiowe świadectwo, co jest istotne dla czytelników oczekujących od twórców harmonii między ich życiem oraz przekonaniami a prezentowanym w utworach światem wartości.

Jeśli omawiany zbiór, a zwłaszcza subcykl poświęcony bliskiej osobie, jej chorobie i śmierci, porównać z najsłynniejszym we współczesnej literaturze cyklem o odchodzeniu i śmierci kogoś bardzo bliskiego, z tomem Tadeusza Różewicza *Matka odchodzi*, można zauważyć pewne podobieństwo w odnotowywaniu realiów ostatniej fazy życia, zwłaszcza czasu, gdy chora staje się całkowicie zdana na opiekę innych. Porównywać też można wątek wspomnień sięgających czasu, gdy matka była jeszcze zdrowa. Finałny moment śmierci jest krótki, ale potem następuje czas przeżywania żałoby i wyjścia z niej. Analiza porównawcza wykazałaby, ile jest zbieżności i w opisach trudnych przeżyć, i w ich poetyckim przetworzeniu przez różne osobowości twórcze. Nie ma tu miejsca na szczegółowe porównanie, ale warto wskazać niektóre różnice.

Siostrze Urszuli Michalak zdecydowanie obce jest widzenie naturalistyczne ludzkich cierpień i niedołażności, a ku takiemu czasami grawitują poetyckie obrazy Różewicza. Dramatyzm sytuacji, w takim wyostreniu stawiany przed oczy czytelnika przez wybitnego twórcę, jest złagodzony w cyklu Siostry Poetki ukazującej siebie podczas czynności pielęgnacyjnych, wykonywanych z czułością kobiety skupionej na usługiwaniu i modlitwie oraz interpretującej każdy bezsilny przejaw życia chorej jako jej naturalny kontakt z Bogiem: „Ty modlisz się nieustannie / oddechem, / poruszeniem głowy, / otwarciem oczu, ust”. Okres żałoby jest dla Poetki czasem smutku, tęsknoty, ale nie dojmującej bezradności. Nawet jest w nim miejsce na przeżycie graniczące ze szczęściem, choć doznany we śnie, gdy widzi w nim emanującą radością postać zmarłej i słyszy wyszeptane przez nią swoje imię. Wszakże to na jawie komentuje senną wizję słowami nawiązującymi do słynnej frazy z Goethego: „I wiedziałam, że to jest ta chwila, / kiedy chce się, żeby trwała wiecznie”. Oksymoroniczny tytuł wiersza, *Chwila wieczności*, każe słynne wołanie o trwanie szczęścia rozpatrywać także w perspektywie nadprzyrodzonej i eschatologicznej.

Czy można zatem powiedzieć, że przeżycia w zbiorze poezji siostry Urszuli Michalak są złagodzone? Cykl zdecydowanie jest mniej dramatyczny niż poruszający tom Różewicza, ale też Siostra Poetka porusza się wśród innych rejestrów, również takich, które są niedostępne wielkiemu pocie zmagającemu się ze swą niewiarą, odnoszoną bezpośrednio do wiary jego matki. Bohaterce wierszy siostrze Michalak dane jest na przykład równoczesne przeżywanie bólu z powodu śmierci bliskiej osoby oraz doznawanie miłosierdzia konającego Chrystusa (w wierszach *Cały poniedziałek* i *Ostatnie godziny*). Takie doświadczenie śmierci kogoś najbliższego możliwe jest w przypadku osoby o głęboko uwewnętrznionej wierze, kobiety, która nad grobem potrafi powiedzieć: „znicz / zapalam od światłości wiekuistej” (\*\*\*) *Idę do ciebie*).

Obok wymienionych już wątków przemijania, starości, śmierci, można wskazać także inne, zwłaszcza intensywnie obecny wątek marynistyczny, można też analizować aspekt kobiecy w przeżywaniu codzienności czy doświadczeń wewnętrznych. Bogactwo to dlatego mogło zaistnieć w cyklu, że jego Autorkę cechuje umiejętność kondensacji treści. Służą temu celowi różne poetyckie techniki zagęszczające znaczenie, jak zaskakujące metafory („Ciemno, że nawet szpilki światła / nie wciśniesz”), paradoksy („Teraz mówi milczenie”), aluzje biblijne otwierające na dodatkowe treści (jak spacer po morzu w wierszu *Rytuał*), aluzje literackie, frazeologizmy użyte tak, by w niespodziewanym kontekście nabierały nowej treści (jak sformułowanie „nieba przychylić” w wierszu *Jeszcze bardziej*). Szczególna jest umiejętność wplatania sentencji w utwory („Mienia się lata w refleksach wieczności”), w końcu czynienia z sentencji oddzielnych wierszy: „To nie tak, że oni umarli / a my żyjemy. // Nie. / To oni żyją / a my umieramy” (*Wieczny odpoczynek*). Kunszt posługiwania się budulcem języka idzie w parze ze wzbogacaniem sensu utworów.

Na koniec wróćmy jeszcze do ramy kompozycyjnej całego cyklu. Na plan pierwszy wprawdzie wysuwa się naturalny, chronologiczny porządek; na początku przecież bohaterka stwierdza: „dobiegam sześćdziesiątki”, na koniec podkreśla, że przekroczyła wskazaną wcześniej granicę wieku. Jednak to w pierwszym wierszu znajduje się opis znamion starości, w ostatnim jego swoiste zaprzeczenie: „Ja sześćdziesięcioletnia / wobec spraw ostatecznych / wciąż niczym nowicjuszką”. W perspektywie wieczności dochodzi do odwrócenia naturalnego porządku, bo wejście w wiek schyłkowy okazuje się otwarciem na nowy początek, tchnący nadzieją, zmieniający meandry życia w wertykalnie skierowaną „ciąćciwę smukłej prostoty”.

*prof. dr hab. Mirosława Oldakowska-Kuflowa*

Katedra Literatury Współczesnej

Katolicki Uniwersytet Lubelski